

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK I. — Nr. 19.

Paryż, SOBOTA 6 LISTOPADA 1948
SAMEDI 6 NOVEMBRE 1948

CENA PRIX 15 fr.

Oredzie Prezydenta R. P.

W 30-TĄ ROCZNICĘ
NIEPODLEGŁOŚCI

Ze smutkiem i gorączką w sercach
przystępujemy do obchodu trzydzi-
stej rocznicy odzyskania niepodleg-
łości. Tak stosunkowo krótki prze-
ciąg czasu dzieli nas od radosnej
chwili spełnienia marzeń wielu po-
koleń, które rodziły się i umierały
w niewoli, a już wróg na nowo zje-
miał nasze najcenniejsze, wolność spo-
niewierat i Naród w kajdany zakut.

Kiedy spojrzymy wstecz na ostatnie 30 lat naszej historii, kiedy bezstronnie zważymy to, czegośmy w tym czasie dokonali i to, czegośmy nie zdołali wykonać, lub cośmy nawet zrobili źle — musimy dojść do przekonania, iż obrachunek wypadła bezwzględnie na nasze dobro. Najsurowsza krytyka nie może przeczyć faktu, że poziom tego, cośmy odebrali od państw rozbiorowych w roku 1918, został przez nas pod każdym względem podniesiony. Na drodze scalenia trzech zaborów, zorganizowania administracji państwowej, rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społecznego, zrobiono bardzo wiele.

Zarzucają nam, iż popełniliśmy i błędy. A gdzie jest na świecie naród, który nigdy nie błądził? Czy świat wyglądałby tak, jak dziś wygląda, gdyby nie błądziły mocniejszych od nas? A im naród jakiś silniejszy jest, tym błędy jego groźniejsze mają skutki dla innych i tym większa jest jego odpowiedzialność.

Nikt nie może zaprzeczyć, że Polska pierwsza przetrwała ponury lańcuch kapitulacji przed zabierającym marszem triumfującym totalitarnym niemieckim. Jeżeli nasze Sily Zbrojne, pozostawione w pierwszej fazie wojny same wobec dwóch najsilniejszych wówczas na świecie armii, zmuszone były — pomimo nadludzkich wysiłków — ulec w nierównej walce, to niedługo potem, z nieznaną u innych narodów żywotnością, odrodziły się one na obczyźnie, aby swym nieprześcignionym przez nikogo męstwem poważnie przyczynić się do zwycięstwa naszych Sprzymierzeńców na lądzie, w powietrzu i na morzu. Wspaniała postawa ludności w Kraju i powstanie pod obcą okupacją największej armii podziemnej, jaką zna historia, słusznie dały powód do nazywania Polski „natchnieniem świata”.

Dlatego ze smutkiem i gorączką spoglądamy na stan, w jakim znajduje się dziś Polska, pomimo naszych wysiłków i naszego udziału w zwycięstwie. Ale stan ten chwilowo narzucony Polsce przez obcych, bez współudziału i wbrew woli Narodu, oraz mimo protestu jej prawowitych władz, nie obciąża naszej odpowiedzialności i nie może przeszkodzić nam w odczuwaniu słusznej dumy z naszych dotychczasowych dokonań. Narody z takim dorobkiem, jakim jest dorobek Polski w ciągu jej tysiącletniej historii, mają nietylko prawo ale i obowiązek wobec przeszłości i przyszłości pokoleń domagać się dla siebie od świata niezależnego bytu.

Toteż z ufnością w Boga, w poczuciu swych świętych praw i z wiarą w siebie, Naród Polski nie przestanie żądać wolności, całości i niepodległości Rzeczypospolitej.
AUGUST ZALESKI.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Prezydent Truman został wybrany ponownie.
Prasa światowa podkreśla, że jest to gwarancja kontynuacji dotychczasowej polityki amerykańskiej, tym bardziej, że nowy prezydent ma zapewnioną większość w Kongresie.

Polski listopad i Lwów

Listopad jest miesiącem melancholii, smutku, wspomnień o drogich Zmarłych. Ale dla Polaków jest czymś więcej. Jeszcze w czasach Wyspiańskiego, gdy na początku 20-go wieku pisał on swą «Noć Listopadową», był ten miesiąc pamiątką kłęski wielkiego powstania narodowego z r. 1830-31, — miesiącem rozpamiętywania żaobnych.

Ale nam dzisiaj potrzeba rocznic radosnych, a nie cmentarnych: obok sierpnia 1920 r., dni listopadowe 1918 r. dostarczają nam tak potrzebnych dzisiaj rocznic zwycięstwa. Jest to 30-lecie dni, w których Polska Odrodzona odzyskiwała niepodległość, trzydziestolecie zwycięskiej obrony Lwowa przed zamachem ukraińskim po trzytygodniowych walkach w samym miesiącu.

Powstanie państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej — wiemy to dziś już z doświadczenia — było wynikiem połączenia wysiłku zbrojnego i politycznego narodu z umiejętnym wykorzystaniem korzystnej dla nas koniunktury międzynarodowej wskutek zwycięstwa mocarstw zachodnich nad Niemcami cesarskimi i równoczesnego osłabienia Rosji przez wybuch rewolucji i wojnę domową. Dmowski na czele Komitetu Narodowego w Paryżu, w gronie zwycięskich rządów państw zachodnich, z armią Hallera, uformowaną we Francji, oraz Piłsudski, wracający z więzienia magdeburgskiego do Warszawy na ważny posterunek szefa państwa, powstającego po 150 latach niewoli — oto dwa bieguny polskiej polityki owego okresu.

Program polityki polskiej, przysięgane granice państwa polskiego, jego stosunek do sąsiadów, problemy narodowościowe i społeczne — wszystko to od lat przeszło dwudziestu było przedmiotem przemysleń i walk wielkiego ruchu wszechpolskiego, który umiał znaleźć ocenę rolę Polski w Europie i przygotować nasz naród do nadchodzącej dziejowej rozgrywki. Gdy w pół roku później Dmowski z Paderewskim podpisywali traktat wersalski jako nasi pełnomocnicy, a Polska opierała się o Bałtyk — gdy w r. 1920 nawała sowiecka została rozgromiona pod Warszawą i nad Wierpem — Polska okrzepła już jako państwo dzięki wyjątkowej pracy swych najlepszych synów. Nauka główna z listopada 1918 jest jasna: zwycięstwo polityczne narodu w decydującej chwili nie spada nagle, jest ono wynikiem długiej, często żmudnej pracy pokoleń, ich ofiarności i patriotyzmu, mądrości mężów stanu, dzielności żołnierzy, pracowitości obywateli. Na odrodzenie Polski w 1919 r. złożyły się i rozum twórców Konstytucji 3-go maja i ofiarności Kościuszki i bohaterstwo powstańców listopadowych i styczniowych i wieszczę słowo Mickiewicza i długoletnia praca oświatowa działaczy; — Polska nie «wybuchła», jak to nawiśnie wyobrażali sobie niektórzy, ale dojrzała politycznie i społecznie naród wyzyskał położenie międzynarodowe i odbudował niepodległe państwo.

Nigdzie wszakże chyba owa dojrzałość polityczna i moralna Polski nie zajaśniała tak wielkim blaskiem w listopadzie 1918 r. jak we Lwowie, w duszach obrońców miasta «zawsze wiernego», w duszach Orląt lwowskich, które pod rozkazami Brygadiera Czesława Mączyńskiego, nie czekając na niczyje polecenia, na podstawie zdrowego instynktu państwowego, same zdecydowały, że zamach ukraiński na ich rodzinne miasto musi być odparty, a Lwów z Ziemią Czerwieńską muszą znaleźć się w granicach Polski Odrodzonej.

Wszystko już napisano o bohaterstwie Orląt, o ich jakby starogreckiej obronie każdego progu rodzinnego, każdej ulicy, ratusza, cytadeli, Wysokiego Zamku, rogatki lyczakowskiej, janowskiej, czy Zniesienia. Niedostatecznie jednak zrozumiano dotąd ich zmysł państwowy, który im przypominał, że za żadną cenę nie należy dopuścić do ukraińskiego «faktu dokonanego», który im kazał dobrze obliczyć siły przeciwnika, jego słabość wewnętrzną i fanfaronadę (rzecz jakże rzadka w naszych dziejach: dobre obliczenie sił wrogich!), wreszcie, który pozwolił im wytrwać za cenę wielkich, ale rozumnych ofiar do chwili odświeczy, 20-go listopada. *Patriotyzm najgłębszy i wiarą w idee w służbie mądrej myśli państwowej i zdolnego dowództwa wojskowego* — trzy rzeczy rzadko połączone razem w polskich stosunkach — zapewniły nam zwycięstwo lwowskie w 1918 r., dały zaś w konsekwencji państwu polskiemu szerokie oparcie o Karpaty, wspólną granicę z Rumunią i umożliwiły łatwiejsze oparcie na jądru sowieckiego w 1920 r. Krew wylana przez Orląt lwowskie nie płynęła nadaremnie, a ich wspaniałe Cmentarz Obrońców Lwowa z dumnym «łukiem chwały» i łacińskim na nim napisem: «Mortui sunt, ut liberi viveremus» (Umarli, abyśmy żyli wolni), był pomnikiem nie kłęski, ale zwycięstwa i wiary w naród, który wydał takie dzieci. Z grobów pułkownika Mączyńskiego, generałów Rozwadowskiego i Iwaszkiewicza, 13-letniego Jurka Bitschana i setek jego zmarłych kolegów: dzieci-żołnierzy — rosła legenda wzniosła, czysta i trwała niż marmur.

Dzisiaj zniknął «łuk chwały», Cmentarz Obrońców Lwowa został zniszczony, zrewanżowany i podeptany butami sowieckich żołnierzy, zniknął język polski z ulic Lwowa — ale legenda Orląt, legenda miasta «zawsze wiernego» — trwa dziś równie żywa nad Odrą i Niszą, we Wrocławiu i Szczecinie, wśród przesiedlonych Lwowian oraz wśród tych, których los i obowiązek rozproszyły po całym świecie. Legenda o wamrze chyba z ostatnim Polakiem. Cóż, że ażyluckie twarze spoglądają dziś z nieufnością na wieżę czcigodnej, łacińskiej (ach, jakże łacińskiej!) katedry, że sierp i młot królują nad katedrą wołoską i ormiańską, nad św. Jurem i ratuszem, nad Wysokim Zamkiem, Par-

kiem Stryjskim i teatrem? Cóż stąd, że na Walach hetmańskich i na ulicy Legionów obca rozbrzmiewa mowa? Lwów widział już najazdy, szturm i oblężenia w ciągu swych burzliwych dziejów; dziś zaznał całkowitego przeniesienia ludności polskiej. Ale zostały kamienie ulic, kościoły i budowle, które samymi swym kształtem, jakąś wewnętrzzną harmonią wołają donośnie w jesiennym słońcu o swym wiecznym związku z Polską; związku z Warszawą, Krakowem, Poznaniem i Wisłą, a nawet z Rzymem, Paryżem i Florencją, ale nigdy z Moskwą, Kijowem, czy Kazaniem. Lwów nie poddał się jako miasto, a lwowianie nigdy nie wyrzekli się nadziei.

W czasie polskiego listopada wzywają wszystkich Polaków, aby myśleli o tym miesiącu tak droгим i pięknym, którego nie wolno wspominać w Polsce Bieruta i Bermanna. Nietylko względy geopolityczne, historyczne i moralne przemawiają za tym, że Polacy walczący o niepodległość i wolność muszą sobie wziąć za hasło: «polski Lwów». Istnieje też cała dziedzina uczuć zbiorowych, których w dziejach lekceważyć nie wolno. Przywiązanie Francuzów do oderwanej na dziesiątki lat Alzacji i Lotaryngii, przywiązanie Włochów do Triestu wskazują, że uczucia te stanowią poważny problem polityczny wielkiej siły narodowej. A Lwów jest dla każdego Polaka czymś tysiąc razy droższym, niż Alzacja i Lotaryngia dla Francuza, lub Triest dla Włocha, *Lwów jest częścią zbiorowej duszy polskiej, częścią ważną i nie do zastąpienia.*

Wierzyński w zakończeniu swego głośnego «Barbakanu warszawskiego» każe Polakom «powstać z żelaza», Orląt lwowskie w listopadzie 1918 r. w tym właśnie znaczeniu były istotnie «z żelaza» i na nich wzorują się do dziś najlepsze wśród nas: żołnierze wrześniowcy, lotnicy z Bitwy nad Anglią, zdobywcy Monte Cassino i powstańcy warszawscy. Przyszła Polska «z żelaza» musi się grać w ciepłe lwowskiego zapachu i wigoru. Niewiele można wygłaszać prośroctw wobec olbrzymiego konfliktu cywilizacyjnego, który ogarnął dziś wszystkie narody i całą ludzkość. Ale cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, Lwów musi w przyszłości znaleźć się w granicach całej i niepodległej istotnie Polski.

Przegląd wydarzeń

we Francji

Porażka C.G.T.

Akcja oswabdzania kopalń, przeprowadzona z dużą energią przez Rząd, została prawie ukończona. Uwolnione zostały szczyby w środkowej i południowej Francji oraz duża większość kopalń w Nord i Pas-de-Calais.

Rozgrywka, do jakiej na rozkaz Kominformu doprowadziła C.G.T., względnie, jak ją teraz nazywają, C.G.T.K. (Kominform), zakończy się zwycięstwem Rządu, który «pokazał siłę, by nie potrzebować się nią posługiwać». W istocie, w większości oswabdzanych kopalń nie doszło do żadnych starć, ani incydentów między policją i wojskiem a górnikami, którzy przeżyli zbrodnicze zamiaty organizatorów strajku.

Tym się też tłumaczy, że we wszystkich miejscowościach, w których Rząd zapewnił ochronę chcących pracować, przed terrorem band komunistycznych, coraz większa liczba górników podejmuje pracę. Zagłębia lotaryńskie pracuje już pełną parą, wydobywając prawie tyle węgla, ile przed strajkiem.

Fiasko „blokady węglowej”

Rozwścieczeni niepowodzeniem w kopalniach węgla, przywódca C.G.T.K. postanowił prowadzić dalej dzieło sabotażu gospodarki francuskiej i ogłosił «blokade węglową» Francji, żądając od robotników portowych, by nie wydobywali statków z węglem, a od kolejarzy, by nie przepuszczali pociągów węglowych, idących z zagranicy.

Zbrodniczy zamiar nie powiódł się ani w jednym, ani w drugim wypadku. Wprawdzie w niektórych portach robotnicy portowi zastrakowali, natychmiast jednak zastąpiło ich wojsko, wydając stanki nieuczciwie sprawniej, niż robotnicy. W innych portach zresztą duża liczba robotników nie zaprzęstała pracy, a są takie (Cherbourg), w których nie zastrakowali ani jeden robotnik. Znamienne jest zachowanie się robotników portowych w Rouen — najwłaściwszym porcie węglowym Francji. Robotnicy, w olbrzymiej większości przeciwni strajkowi, pobili delegatów C.G.T.K. którzy nawalili ich do strajku i grozili konsekwencjami. W rezultacie niesześcielnych delegatów agentury Kominformu policja musiała bronić przed odruchem gniewu robotników. Zupelną porażkę ponieśli komuniści z C.G.T., jeżeli chodzi o agitację wśród kolejarzy. ANI JEDEN pociąg z węglem nie został zatrzymany.

Sabotaże i terror

C.G.T.K., czując, że grunt zaczyna jej się wymykać z pod nóg i że proklamowany przez nią strajk wygasa sam z siebie, postanowiła ratować swój autorytet za pomocą sposobów, koludujących już wprost z kodeksem karnym.

Zaczął się rozkręcanie szyn na liniach kolejowych, którymi idą pociągi z robotnikami do pracy, podpalanie mieszkań przywódców niekomunistycznych związków, bicia pracujących robotników, podkładanie dynamitu pod urządzenia kopalń, słowem klasyczne środki walki, wydobycie z arsenału komunistycznych gangsterów.

W Lievin, w czasie zajmowania szyn, bojówkarze komunistyczni obrzucili oddział wojskowy granatami, raniąc kilku żołnierzy, po czym sami zbiegli, licząc, że za ich postępek odpowiedzialni będą pozostali na szybie górnicy.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju zbrodnicze postępowanie nie może przysporzyć popularności, ani komunistycznym agentom Kominformu, ani opowanej przez nich C.G.T. Jeżeli Kominform w pewnej mierze dopił swego celu, naradzając Francję na bardzo wielkie straty gospodarcze, a dużą liczbę górników i robotników na bezrobocie i nędzę, to jednak, pod względem politycznym, koszty tej akcji poniosła komunistyczna C.G.T.K., od której odwrócił się, jak to przypuszczano wcześniej, duża liczba jej dotychczasowych zwolenników.

Komunistyczni postowie wykluczeni z Komisji Obrony Narodowej

Rewelacje min. Moch'a, dotyczące roli Kominformu i jego komunistycznych agentów w wywołaniu strajku, odniosły już skutek na terenie Parlamentu. Komisja Obrony Narodowej, na posiedzeniu, na którym min. Ramadier miał zdawać sprawę z zarządzeń obronnych, postanowionych przez ministrów wojny pięciu państw za-ohodnich, odmówiła wystąpienia jego referatu tak długo, jak długo w Komisji zasiadać będą postowie komunistyczni. Decyzja ta zapadała większością wszystkich niekomunistycznych głosów (17) przeciw 9 komunistycznym.

Wnioskodawcy, postowie Terrenoire i Montel uzasadnili swój wniosek tym, że nie można w tajemniczość w szeregach dotychczasowej obrony narodowej ludzi, których minister spraw wewnętrznych oskarżył publicznie o wysługiwanie się Rosji — i to tak długo, aż Zgromadzenie Narodowe nie rozpatrzy ich sprawę.

Polityka i «prywatna»

W chwili ukazania się niniejszego numeru «Placówki», będzie już znany całemu światu wynik wyborów na prezydenta St. Zjednoczonych i w ten sposób otworzy się nowy etap w rozwoju stosunków międzynarodowych.

Trudno się bawić w prorocтва, zwłaszcza, że system wyborów na prezydenta St. Zjednoczonych jest tak skomplikowany, że może przynieść niespodzianki i może się nawet zdarzyć, że prezydentem USA zostanie kandydat, który zdobył w całym kraju mniej głosów od swego przeciwnika, ale przez zwycięstwo w stanach, posiadających większą ilość elektorów, zapewnił sobie ich większość. Ogólnie jednak przypuszcza się, iż prezydentem zostanie kandydat republikański, p. Thomas Dewey. Z tą chwilą skończy się dotychczasowe «prowizorium» w polityce zagranicznej St. Zjednoczonych i należy oczekiwać posunięć bardziej śmiałych i stanowczych. Z tym faktem musiał się liczyć Stalin, ogłaszając swe oświadczenie w dniu 28 października w formie gwałtownego ataku na St. Zjednoczone i W. Brytanię, zarzucając im przygotowywanie nowej wojny.

Nie można stwierdzić jednak, ażeby i dotychczasowa polityka Marshall'a miała tylko znamiona tymczasowości. Przeciwnie, ostatnio politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych cechuje duża — po wiedzilibyśmy nawet — nerwowa ruchliwość, jakby chciano w pośpiechu nadrobić zaniedbania lat ubiegłych. Akcja zmocnienia obrony Europy zachodniej, koordynowana z nią współdziałania wszystkich innych niekomunistycznych państw europejskich na północy i południu, naoskianie na inne narody pozaeuropejskie, aby współdziałały w ofensywie dyplomatycznej przeciwko Sowietom, wszystko to świadczy o tym, iż Marshall ocenia sytuację jako niezwykle poważną i wymagającą przeciwstawienia się «pokojowej» agresji sowieckiej we wszystkich punktach i na wszystkich płaszczyznach. To jasne, iż Stany Zjednoczone muszą tagodzić spory w punktach zapalnych (Berlin), które mogłyby bezpośrednio wywołać wojnę.

Wymaga tego zarówno ich niewyjaśniona sytuacja wewnętrzna (wybory prezydenta), jak i konieczność lepszego przygotowania (dokończenie na str. 3-ciej)

Polityka i „prywatna”

(dokończenie ze str. 1-szej)

się pod względem wojskowym i politycznym. Główny kierunek jednak jest niewątpliwie skierowany na tym razem ostateczne już zlikwidowanie zmyru wojny, ciężącej nad światem.

Rosnie w związku z tym i koniunktura na sprawę polską i budzą się uzasadnione nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości.

Na tle odbywającego się obecnie w Paryżu Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych można zaobserwować wzmoczoną działalność polityczną reprezentantów, przedstawicieli partii politycznych i przywódców wielu krajów z zażelazanej kurtyny. Pomimo sporów, czy różnic, jakie dzielą przedstawicieli polityczne tych krajów, starają się one występować nawiązywając w sposób jak najbardziej jednolity i dążą do skupienia swych wysiłków na tym co najważniejsze — akcji zewnętrznej.

Tych objawów dyscypliny narodowej nie możemy niestety zaobserwować wśród pewnych grup politycznych polskich, a także wśród tak licznie wychodzącej na emigrację prasy polskiej. Zamiast zdyskontować to wielkie dobro, jakim jest dla Polski w odróżnieniu od innych organizmów narodowych środkowej i wschodniej Europy fakt istnienia legalnego Rządu Rzeczypospolitej, prowadzącego od trzech lat, a więc i przed „kryzysem” i po „kryzysie” bezbłądną politykę zagraniczną, co musi przyznać każdy najbardziej nawet zaślepiiony, jakby na komendę zaczęły się właśnie teraz, zwłaszcza w organach sanacyjnych, lub do sanacji zbliżonych, ataki i ujadania, tak jakby komuś zależało na tym, ażeby legalną reprezentację Państwa Polskiego właśnie w tym okresie jak najbardziej ostatecznie będziemy polemizować z mieszczańskimi atakami na premiera, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, zamieszczonymi w londyńskim organie NID-u — „Trybunie”, skwapliwie przedkrowanym przez wydaną w Paryżu sanacyjną „Syrenę”. Nie możemy jednak pominąć milczeniem artykułu wstępnego w ostatnim numerze tejże „Syreny”, który u każdego patrioty Polaka musi wywołać niesmak i oburzenie. „Syrena” usurpuje sobie prawo przemawiania w imieniu polskiego społeczeństwa emigracyjnego, oceniając rząd londyński jako „działający w zupełnym oderwaniu od Narodu i zepchnięty do roli biernego obserwatora”. Począwszy od kilku demagogicznych frazesach w stosunku do obecnej jak też i starej emigracji domaga się, aby rząd ten przestał „grać z ogniem” i dopuścił „całe niepodległościowe społeczeństwo” na zasadach możliwie bliskich normalnym obyczajom parlamentarnym „do udziału w polskim życiu politycznym”.

Niedawni zwolennicy rządów monopartyjnych i „trzymania za mordę” przedzierzgnęli się raptem w

baranków demokratycznych i zwolenników „normalnych obyczajów parlamentarnych” i myślą, iż masy społeczne emigracyjnego ulegną ich syrenim głosom. Napewno niepodległościowe społeczeństwo zostanie dopuszczone do udziału w polskim życiu politycznym; nie można jednak zapominać, iż Rząd Polski nie jest tylko rządem emigracji politycznej, ale — przede wszystkim — rządem całego narodu polskiego. Natomiast pańów z „Syreny” zachęcalibyśmy, aby przynaglili władze tak sobie bliskiego (wspólny lokal i wspólny telefon) Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, ażeby nawiązały kontakt z polskim społeczeństwem emigracyjnym. Do tego przecież zostały powołane przed dwoma laty i z tego powodu są utrzymywane z funduszy rządu londyńskiego. Trzeba, by władze Z.P.U.W. zaczęły stosować zasady demokratyczne w życiu publicznym, choćby na początek przez zwołanie walnego zjazdu Z.P.U.W. przerywając w ten sposób stan, w którym w nieprawny i pozastatutowy sposób przedłużyły o rok swoje istnienie.

Przepraszamy naszych czytelników, że polemizując z „Syreną” mimowoli obniżyliśmy ton tego artykułu. Wierzmy, że społeczeństwo polskie potrafi odróżnić rzeczy dla sprawy polskiej istotne i ważne od krzykactwa niesfornych jednostek i poprze akcję, zarówno Rządu Polskiego w Londynie, jak i odpowiedzialnych polskich stronnictw politycznych w ich działaniach na terenie międzynarodowym.

Z świata katolickiego

Szkola bez religii

Ządania komunistycznych nauczycieli

Komuniści zdobili całkowicie opanować Związek Nauczycielstwa Polskiego, liczący około 80 tys. członków i w jego imieniu ogłaszają różne rezolucje, które z pewnością nie odpowiadają życzeniom większości członków.

Ostatnio Zarząd Główny Z. N. P. na zjeździe we Wrocławiu powiłał „z radością” powrót Bieruta do czynnej pracy w Polskiej Partii Robotniczej i wyraził nadzieję, że obejmie on kierownictwo przysięż, „zjednoczonej partii robotniczej”. Dalej zarząd Zw. Nauczycielstwa wystąpił gwałtownie przeciw duchowieństwu, oznajmiając iż odpowiedzialny za różne zajścia i konflikty na tle religijnym. Komunistyczni nauczyciele osmielają się twierdzić, że

„pewna część kleru, złączana z ośrodkami kapitalizmu, podporządkowana pozakrajowym ośrodkom dyspozycji, wykorzystuje wierzchnie religijne ludu do rozgrywek politycznych, podejmowanych w interesie klas posiadających i patronuje moralnie wyzynom, spychającym Polskę do poziomu średniowiecza.”

Po tych nonsensownych zarzutach komunistyczni przywódcy nauczycielstwa oświadczają: „w organizacji procesu dydaktycznego szkoły, rola i postawa duchownych jest sprzeczna z naukowym kierunkiem nauczania, co już dawno zrozumiano nawet w państwach burżuazyjnych, — jak np. we Francji.”

Jak wiadomo, sprawa ma się wręcz przeciwnie, bo właśnie w krajach „burżuazyjnych” spostrzeżono, jak smutne rezultaty daje szkoła bez religii.

Uchwały przywódców Zw. Nauczycielstwa są zapowiedzią nowej, groźnej akcji, zmierzającej do tego, by ksiądz został „usunięty od wpływu na kształtowanie się światopoglądu i moralności młodzieży w szkole.”

Ale tylko siłą fizyczną może komunizm wypędzić księży ze szkół, bo ani rodzice

ani dzieci tego sobie nie życzą. Świadczy o tym mizerny bilans Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, zakładającego szkoły świeckie, bez nauki religii. Towarzystwo to jest popierane przez władze warszawskie i — jak donosi „Robotnik” — w bieżącym roku szkolnym ma w swoich szkołach 10 tys. dzieci, podczas gdy w zeszłym roku było ich tylko 2 tys.

A więc akcja ta rozwija się, ale na szóstym miejscu w porównaniu z 3 milionami dzieci, korzystających z nauki religii, wyniki osiągnięte przez Robotn. Tow. Przyj. Dzieci są bardzo nikłe.

Zwycięstwo katolików w Westfalii

17 października odbyły się w Westfalii Nadzwyczajne wybory samorządowe. Głosowało przeszło 5 milionów Niemców.

Pierwsze miejsce zajęła partia chrześcijańsko-demokratyczna, zdobywając ponad 37 proc. ogółu głosów. Kłeszącą ponownie komunistyczną, otrzymali tylko 8 proc. głosów, chociaż półtora roku temu mieli jeszcze 14 proc.

Należy pamiętać, że Moskwa bardzo usilnie starała się zwiększyć swe wpływy na tym terenie, obejmującym Zagłębie Ruhry, największy i najważniejszy obszar przemysłowy na kontynencie europejskim.

Rząd R. P. składa hołd pamięci Prymasa Polski

We wszystkich ośrodkach emigracji polskiej na Zachodzie odbyły się nabożeństwa żałobne z powodu zgonu s. p. Ks. Prymasa Hłonda.

Prezydent Rzeczypospolitej, p. August Zaleski, wysłał do Stołicy św. T. Bora-Komorowskiego, które brzmi:

„Bóg odwołał do Siebie Kardynała Prymasa Polski w chwili ciężkiej dla Narodu i dla Kościoła w Polsce. Nie danym mu było dożyć godziny wolności, o którą góra się modlił i w której nadejście wierzył niezachwianie.

Kardynał Hłond był jednym członkiem Świętego Kolegium, pozabawionym przez Niemców wolności osobistej. Gdy tylko po oswojeniu przez wojska sojuszników, mógł powrócić do Kraju, stał się

Kardynał Prymas prawdziwym symbolem skupienia całego Narodu w obronie ideałów chrześcijańskich przed zalewem obcej Polsce doktryny materializmu.

Całe jego życie odczoławała niezłomna wiara, żarliwe miłosierdzie i niezmordowana praca kapłańska. Całe życie również był wiernym synem Ojczyzny, która tak gorąco kochał i której tak dobrze służył.

Śmierć jego okrywa głęboką żałobą cały Naród Polski, wszystkich Polaków w Kraju i na obczyźnie. Ale życie jego, duch poświęcenia i mięstwa, umiłowanie Kościoła i Ojczyzny, na zawsze pozostaną przykładem i natęgnięciem dla tych, których opuścił.”

Życie religijne Unitów

W „La Libre Belgique” opowiada jakiś Bazylianin, który niedawno przybył z Żelaznej Kurtyny, że mimo zniesienia Unii, życie religijne trwa w Małopolsce Wschodniej, gdyż w sposób nielegalny odprawia się nabożeństwa w piwnicach, stodółach czy grotach, często nocą. Znaczna ilość duchowieństwa została wywieziona do obozów koncentracyjnych, specjalnie dla nich przeznaczonych, w miejscowościach Krechów, Ławriw i Chorodów. Według nieoficjalnych wiadomości, arcybiskup-metropolita Lwowa, dr. Józef Ślipczyński został skazany na 8 lat więzienia i przewieziony na Syberię. Szereg biskupów zmarło w więzieniach. Między nimi znajdują się: biskup Stanisławowa Chomyszyn, biskupi Łatyśzowski i Czarniecki oraz redaktor dr. Bojczuk.

Jeszcze jeden proces księdza

Komunistyczny „Głos Ludu” donosi o jeszcze jednym procesie księdza. Tym razem chodzi o ks. Boguckiego w Rakowcu koło Kwidzyna, który zekomo podbudzał ludność przeciw nauczycielom.

Apostaci w Austrii

Podczas rządów hitlerowskich w Austrii blisko 205 tys. katolików odpadło od Kościoła. Po wojnie zaczął się ruch powrotny. Do końca 1947 r. 60 tys. apostatów okazało skruchę i wyraziło chęć powrotu do Kościoła.

Katolicyzm w Szwajcarii

Katolicy stanowią obecnie 42 % ogółu mieszkańców Szwajcarii. Genewa, niegdyś twierdza kalwinizmu, ma obecnie 40 proc. katolików. Ale największym skupieniem katolików jest Zurych, gdzie jest ich prawie 100 tys.

O powołania kapłańskie

W sierpniu odbył się w Częstochowie pierwszy zjazd księży-budzieli powołań kapłańskich. Przewodnictwem objął ks. biskup Kubina. Główny referat wygłosił O. Marian Pirowski, dyrektor Krajowej Ligi Świętości Kapłańskiej. Wykazywał on, że Polsce zagraża brak kapłanów i stwierdził, że hasło na zbliżające się 1000-lecie chrześcijaństwa w Polsce powinno brzmieć: w r. 1966 musimy mieć 20.000 księży diecezjalnych.

Sowieckie

obcy koncentracyjne

Przeciw sowieckim obozom koncentracyjnym odbyła się masowa demonstracja w zachodniej dzielnicy Berlina. Jeden z byłych więźniów opowiadał o swym 36-miesięcznym pobycie w Sachsenhausen. Miesiącami spał bez koca na gołej ziemi. Oficerowie sowieccy stosują celem wymuszenia zeznań tortury, jak zanurzanie w gorącej wodzie lub zamknięcie w celi, w której woda pierwszego dnia sięga do kolan, drugiego do pasa, trzeciego do szyi. W zimie r. 1946-7 umierało w obozie 60-70 więźniów dziennie. Z 15.000 ludzi, którzy zamknięto w r. 1945, w dwa lata później pozostało przy życiu tylko 6.400.

Jak „Lech” zatonął

Pisma krajowe podają szczegóły zatonięcia polskiego statku „Lech” w drodze do Londynu. Statkiem dowodził kapitan Józef Starbala. W południe 1-go października wstrząsł statkiem wybuch. „Lech” wpadł na minę. Radio-officer Juliusz Mroczkiewicz daremnie starał się nadać sygnał SOS. Aparat uległ zniszczeniu. Załoga została odcięta od świata. 3 szalupy zostały opuszczone na morze. Sytuacja stawała się groźną i należało znaleźć się jak najdalej od tonącego statku. Do szalup weszli najpierw pasażerowie, wśród których znajdowały się 4 kobiety i troje dzieci. Z kolei pokład opuścił marynarzy. Z kotłowni, gdzie popękały rury, wydobywały się kłęby dymu. O godz. 14.40 po ostatnim zbliżeniu do lądu, opuścił pokład kpt. Józef Starbala. Pokład główny zalewały już fale. Rozbitkom pospieszyły z pomocą trawlerzy, znajdujące się w okolicy.

Legenda o Hitlerze

Policeja niemiecka aresztowała pod Kobergiem b. żołnierza niemieckiego Falkenhayna, który opowiadał, że niedawno widział Hitlera. Hitler zdobył ostatnią siłą nadprzyrodzoną i dzięki nim spowodował eksplozję w Ludwigschafen, by dać wyraz swemu niezadowoleniu z okupacji Niemiec, oraz mały orkan w Norymberdze, by zaprotestować przeciw tamtejszym procesom. Trzej policjanci, którzy śledzili Falkenhayna, zaproponowali mu — a dzień był pogodny — by o godz. 16 Hitler przyśiał chmurę. Istotnie, jak podaje „Die Welt”, punkt o 16-tej mala chmura przelotnie słońce, co doś policjantów zakłopotowało.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Placówkę”!

Kultura i sztuka

NOWE WYDAWNICTWA

Zespołowe Gospodarstwa Rolne. — Nadana nam książka p. A. Kotuczynskiego, „Zespołowe Gospodarstwa Rolne”, jest wydawnictwem bardzo na czasie. Nie ulega wątpliwości, że wiadomości o spółdzielniach rolniczych mogą być bardzo pożyteczne dla samych D.P.-ów, ale przede wszystkim dla kierujących nimi. W tym celu wydawnictwo to jest wyjątkowo cenne. Można oczywiście dyskutować nad niektórymi poglądami p. K. jak o korzyściach gospodarki na większych czy mniejszych obszarach, moim zdaniem np. jak najszybszy i jak największy rezultat ekonomiczny powinien być głównym kryterium, szczególnie dla emigracji.

Naprawdę słusznie akcentuje p. K. duże trudności spółdzielni produkcyjnej rolniczej, jak właściwie je nazywa, szczególnie z naszym materiałem ludzkim, bardzo indywidualnym i trudnym do prowadzenia. Bardzo ciekawe są wiadomości o spółdzielniach rolniczych żydowskich w Palestynie. Moim zdaniem, przydałoby się więcej wiadomości o ruchu spółdzielczym w Argentynie, Kanadzie i Australii, trzech głównych krajach rolniczych, do których kieruje się nasza emigracja. Druk dobry, błędów mało. (R-1).

Jedrzej Giertych. **Nacjonalizm chrześcijański.** Str. 70. Wydawca: Dom Książki Polskiej w Stuttgarcie. Jest to Nr. 2 „Broszur Jędrzeja Giertycha”.

Dr. Mateusz Skiba. **Jednostka w ustroju sowieckim.** Londyn 1948. Str. 40.

„KULTURA” (Paryż) pod redakcją Jędrzeja Giertycha, w n-rze 12 zawiera treść następującą: J. Czapski — Proust w Griauczu. Aleksander Janta — Wracam z Polski. Saint Exupery — Co powie dzieć ludziom? F. Lorca — Krwawe wesela (przełożył z hiszpańskiego J. Łobodowski). Wit Tarnawski — Dzieje Nałęczkich. K. Iranek-Osmecki — Kapitulacja Warszawy. M. Heizman — 75-lecie Polskiej Akademii Umiejętności. W. Zaleski — Zjazd naukowy w Monachium. Książki. Str. 160. Cena egz. 90 fr. Przedstawicielstwo we Francji: Librairie „Libella”, 12, rue St-Louis en l'Île, Paris (4).

75-lecie Akademii Umiejętności

W Krakowie obchodzone uroczyste 75-lecie Polskiej Akademii Umiejętności, której prezesem obecnie jest prof. Nitsch, a generalnym sekretarzem prof. Jan Dąbrowski. Akademia wybiła z tej okazji złoty medal dla... Bieruta i szereg srebrnych medali. Pomimo strat poniesionych w latach wojny, Akademia osiągnęła poziom przedwojenny. W ciągu ostatniego roku wydziały komisji i komitety PAU odbyły z górą 120 posiedzeń, na których przedstawiło ono ok. 200 spraw. W roku 1947 Akademia wydała 470 arkuszy druku, a w r. 1948 przekroczy się prawdopodobnie 1.000.

Drobiazgi

General-malarz. Pierwsze dzieło malarzkie gen. Eisenhowera sprzedano za 2.600 dolarów, które przekazano na pomoc dla murydów.

Nagrodę Nobla w br. otrzyma prawdopodobnie T. S. Elliot, pisarz brytyjski. Na groda w br. wynosi 44.000 dolarów. Osiemnastu członków Szwedzkiej Akademii przyzna nagrodę literacką Nobla w dniu 4 listopada. W tym samym dniu Akademia Nauk wybierze laureatów fizyki i chemii.

W Bawarii znaleziono bezczynną kobiezcę perski, wywiezioną przez Niemców z Polski. Pochodziła ona z 11-go w. i została zdobyta przez Jana Sobieskiego w namocie wezrya pad Wiedniem. Król podarował połowę dywanu katedrze wawieskiej, a drugą połowę cesarzowi austriackiemu (znajduje się ona obecnie w Paryżu).

Kazimierz Krukowski, zwany popularnie Lopkiem, otworzył w Argentynie Polski Teatr Rewiowy.

Loda Halama, głośna tancerka polska, wyjechała do Ameryki wraz ze zorganizowanym przez siebie baletem z 25 osób. Zabiera m. in. Jana Cieplńskiego, b. baletmistrza opery warszawskiej.

Brauchitsch i Hitler

Podobno pochodził z rodziny polskiej Brochwiczów ów feldmarszałek niemiecki, który w r. 1939 dowodził wojskami podbijającymi Polskę. Należał do owej klasy pruskich junkrów, którzy tradycyjnie służyli w armii i tradycyjnie byli podporami tronu Hohenzollernów. Ojciec jego był generałem kawalerii, on sam należał do tych oficerów, którzy pod dowództwem von Seeckta budowali po Traktacie Wersalskim nową Reichswehrę. Po usunięciu się generała von Fritscha objął naczelne dowództwo tej armii i ona jej czele zajął Czechosłowację w r. 1938 i Polskę w roku następnym. Nie był jednak tak ślepo oddany Hitlerowi jak Keitel, odradzał mu wyprawę na Rosję i w zimie 1941-2, po klęsce pod Moskwą, został usunięty z dowództwa Wehrmachtu. Po wojnie w obozie

w Hamburgu oczekiwał wraz z Rundstedtem i Mansteinem sądu za popełnione zbrodnie wojenne. Śmierć, w 67-mym roku życia, uwołała go od tej ostatniej próby. Trudno powiedzieć, o ile Brauchitsch był obojętnie odpowiedzialny — do końca r. 1941 — za okrucieństwa niemieckie w Polsce. Hitler nienawidził generałów Reichswehry i ich starego pruskiego ducha, cenil natomiast lotników i marynarzy. Nie pytał ich o zdanie, a gdy się mu z opiniami swymi narzucali, odrzucał je pogardliwie. W każdym razie o żadnej interwencji Brauchitscha przeciw mełdom politycznemu rządzenia Polską nic nie wiadomo. Nie wiadomo także, czy sprzyjał frontzie oficerskiej, która się ujawniła w nieudany zamach na Hitlera w lipcu r. 1944.

CUDZOZIEMCY WE FRANCJI

Wedle urzędowej statystyki Państwowego Urzędu Imigracyjnego francuskiego, od chwili powstania tego urzędu (listopad 1945), do lipca 1948 przybyły do Francji następujące ilości robotników cudzoziemskich:

„DIPISI”	
Polacy	5.514
Węgrzy	2.533
Inni	4.708

WŁOSI	
przybyli legalnie	45.728
przybyli nielegalnie	39.632
Sezonowi	4.635

Hiszpanie	3.343
Niemcy	10.327
Arabowie z Maroka	3.697
Belgowie (sezonowi)	34.461
Inni	2.286
RAZEM	156.864

DO CZYTELNIKÓW

Zgodnie z zapowiedzią, z dniem 1 listopada zmuszeni byliśmy podwyższyć prenumeratę „Placówki”.

Prenumerata kwartalna wynosi obecnie 180 fr., a półroczna 360 fr.



Z ZAŁOBNEJ KARTY

Dr. Marian Zeńczak, rektor Akademii Stomatologicznej w Warszawie, zmarł w 57 roku życia.

Sowiecka działalność wojskowa w Rumunii

Jak donosi wychodząca w Paryżu „La Nation Roumaine”, w Rumunii Rosjanie prowadzą nader ożywioną działalność wojskową. W całej południowej Rumunii zbudowano olbrzymie zbiorniki paliwa oraz naprawiono stare. Zapasy paliwa gromadzi się i uzupełnia stale. Sowieci budują nowe lotniska w Dobrudży i powiększają lotniska w Calazeti i w Konstancy.

Na pograniczu rumuńsko-bułgarskim oficerowie sowieccy dokonali całego szeregu podróży rozpoznawczych oraz wyznaczyli budynki, które mają być przerobione na szpitale wojskowe.

OD REDAKCJI

P. PIETRZAKA Józefa, naszego prenumeratora z Mulhouse (Ht.-Rhin). Administracja uprasza o podanie dokładnego adresu (nazwę ulicy), ponieważ otrzymujemy zwrot jego egzemplarzy.

CZYTELNIKI W BELGII!

PRENUMERATĘ w BELGII uprasza się wpłacać na konto czekowe, 3701-08 GRABOWSKI, Bruxelles, a korespondencję w sprawach prenumeraty kierować na adres: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Wybory w Stanach Zjedn.

Zwrot w układzie wewnętrzny sił w Stanach Zjednoczonych, jaki się wydatnił w częściowych wyborach wyborów na prezydenta i uzupełniających wyborów do Kongresu, wywołał zrozumiętą sensację w całym świecie i żywe komentarze.

W Senacie i Izbie Reprezentantów demokraci mają już zapewniłą większość, której pozostałe wyniki nie mogą zmienić. Sytuacja na łonie nie jest jeszcze wyjaśniona, jeżeli chodzi o wybory na prezydenta, w których Truman prowadzi nieznacznie większością głosów.

Należy przypomnieć, że WSZYSTKI przepowiedni zwycięstwo Dewey'a i republikanów. Wynik ostateczny, jakkolwiek by był, nie zmieni zresztą, jak to oświadczały obydwie partie, zagranicznej polityki Stanów.

Wynik, osiągnięty przez Truman, tłumaczy się ostatnią jego kampanią przedwyborczą, oraz dyscypliną syndykatów robotniczych, które nie głosowały na Wallace'a. Ten ostatni przegrał sromotnie, nie osiągając nawet jednej trzeciej głosów na które liczył. Oznacza to, że wpływy komunistów w Stanach Zjednoczonych nie są już tak wielkie, jak się niegdyś uważało, a przez komunistów kontrolowana, partię.

Przed Wielkim Murem

Nowoobрани prezydent znajduje się wobec najtrudniejszej bodajże w historii Stanów Zjednoczonych sytuacji międzynarodowej. Nigdy bowiem dotychczas Stany nie ponosiły tak wielkiej, prawie wyłącznej odpowiedzialności za dalszy jej przebieg.

Najtrudniejszym problemem nie będzie sprawa Berlina, czy Niemiec, ale sprawa pomocy Chinom. Zastraszające postępy wojsk komunistycznych, które zajęły już stolicę Mandżurii Mukden, i prawie całą Mandżurię, które okrążają Pekin, stoją pod Wielkim Murem i znajdują się o 180 km. od Nankinu. — stanowią zagrożenie dla całej południowo-wschodniej Azji.

Z drugiej strony trzeba sobie zadać pytanie czy warto pchać pieniądze w otchłań chińskiego bezładu i uzbrajać dywizje, które w ciągu paru dni a nawet godzin przechodzą na stronę nieprzyjaciela. I czy nie lepiej za te pieniądze prosto kupić komunistycznych obecnie generatów, którzy raz jeszcze z zadziwiającą łatwością zmienią front? Albo prosto pozostawić bezład chiński w spokoju, wychodząc z założenia, że Chin jeszcze nikt dotychczas całkowicie nie ujarzmił i że zajęcia ważnych nawet punktów strategicznych nie jest wcale równoznaczne z opanowaniem kolosalnego terytorium. I że komunizm chiński, podany sosem specyficznie chińskiej umysłowości, napewno daleki jest od stalinowskiej ortodoksji i może Moskwie przysporzyć znacznie więcej kłopotów, aniżeli rewolta Tito.

Echa strajku we Francji

Drugim problemem jest sprawa pomocy Europie zachodniej, utrudniona przez strajk we Francji. Tymczasem strajk ten wywołał poważne wstrząsy w międzynarodowym ruchu robotniczym. O ile p. Lewis, szef amerykańskiej federacji górniczej, należącej do „American Federation of Labour”, wypowiedział się za strajkami, o tyle sama A.F.L. i druga wielka centrala robotnicza — bardziej lewicowa — C.I.O., poparty stanowisko naczelnej brytyjskiej organizacji syndykalnej T.U.C. (Trade Union Congress).

T.U.C. wypowiedział się stanowczo przeciw strajkowi we Francji, odmówił jego organizatorom wszelkiej pomocy i zagroził wystąpieniem ze Światowej Federacji Syndykalnej, w której komunistki mają duże wpływy.

W O.N.Z.

Sprawa Berlina drzemie narazie w archiwach, czekając zapewne na wynik wyborów amerykańskich. „Interview” Stalina udzielony „Prawdzie” (podwójny cudzysłów nie jest błędem zecera) nie wniósł nic nowego do dyskusji, prócz szeregu niewybrednych w stylu i treści oskarżeń, obliczonych w części na amerykańskich wyborców, a w znacznie większym zapewne stopniu na użytek wewnętrzny.

Podczas gdy Komisja Prawna uchwalila zniesienie zakazu utrzymywania stosunków z Hiszpanią, amatorzy silnych wrażeń, nie wiedzieli się, słuchając na Komisji Politycznej przemówienia p. Wyszyńskiego w sprawie greckiej.

W meritum sprawy p. Wyszyński nie miał nic do powiedzenia, prócz

oddawna powtarzanych żądań socjetyckich (wycofanie wojsk amerykańskich z Grecji, po czym „sprawy uregulują się same w 24 godziny” — Wiadomo, co to znaczy!).

Natomiast nie wiadomo z jakiego powodu, poszukawszy zapewne natchnienia w Smirnowie i w ostatnich elukubracjach swego „genialnego wodza”, p. Wyszyński pastwił się nad delegatem Filipin p. Romulo, obrzucając go „generała amerykańsko-filipińskiego” stekiem ordynarych obelg. Nadmierne przewidywania p. Spaak starał się kilkakrotnie pohamować swawolnego mówcę; p. Wyszyński ciągnął dalej.

P. Wyszyński popełnił geograficzną pomyłkę. Gdyby był tę swoją „filipińską” wygłosił na pokazowym procesie, wytoczonym w Moskwie p. Romulo, mowa jego miałaby niewątpliwie akcenty dramatyczne. Ale na pagórku Chailott, gdzie NKWD jest bezsilne, efekt był akurat odwrotny. Amatorzy psychologii mogli natomiast odkryć głębię „stawińskiej” duszy, tonącej w oparach alkoholowej mistyki. P. Wyszyński dowiódł, że choć polskiego pochodzenia, jest stuprocentowym synem swej przybranej ojczyzny.

Z drugiej strony widać, że w ONZ nie obowiązują jeszcze zasady „oko za oko, ząb za ząb”. Gdyby było inaczej, delegaci amerykańscy czy brytyjscy, mszcząc się za p. Romulo, mieliby nader wdzięczne zadanie. Wystarczyłoby im oddać sprawiedliwość p. Modeluskiemu czy nieocionionemu Suchemu-Kazowowi — i to nie obrażając w najmniejszym stopniu społeczeństwa polskiego. Bo do żadnego z tych panów nie można przyczepić przymiotnika «polski». Ani nawet «sowiecko-polski».

Tępienie narodu litewskiego

Mało wiemy o tym, co się dzieje na Litwie i co robią Litwini na emigracji. Znawca spraw litewskich, prof. Wielhorski, podał na zebraniu londyńskiego Instytutu Badania Spraw Międzynarodowych kilka informacji na ten nieporuszony na ogół przez prasę polską temat.

Sytuacja Litwinów w ojczyźnie jest wyjątkowo tragiczna. Podlegają oni bezwzględnej eksterminacji. Okupanci wywożą w głąb Rosji około 30.000 Litwinów miesięcznie. Jeśli się zważy, że deportacji ulega przede wszystkim element światłomy pod względem narodowym, to przy ogólnej liczbie Litwinów (ok. 2 miliony) — oznacza to dążenie do całkowitej biologicznej zniszczenia tego narodu. Praktyki N. K. W. D. w Kowieńszczyźnie są wyrażone w swym okrucieństwie (n. p. nasilenie specjalnie wyszkolonych szpiegów w sutannach, celem demoralizowania ludności).

Liczbę emigrantów litewskich oblicza się w przybliżeniu na około 300.000 osób. Ich reprezentacją w Ameryce kładzie główny nacisk na gromadzenie środków pomocy finansowej.

O CZYM PISZĄ INNI

P. Mikołajczyk dalej na linii Jajty

M e m o r i a ł Międzynarodowej Chłopskiej, złożony Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych, dostraja się swym tonem i treścią do tej kampanii antysowieckiej, jaka się od kilku tygodni toczy w Pałacu Chailot. Nie dodaje nowych argumentów do tych, jakie się stale w prasie przeciw metodom sowieckiego nacisku na kraje satelickie podnosi. I nie dziwiomy się także, że w memoriale tym, podpisanym i przez p. Mikołajczyka jako prezesa owej Międzynarodówki; zainteresowanie siedmiu stronniostwa chłopskiego ogranicza się do krajów, leżących na zachód od linii Ribbentrop-Mołotowa. P. Mikołajczyk, gdy po swej ucieczce stanął na ziemi amerykańskiej, od razu zaakcentował swoją wierność ugodzie jaltańskiej i dotąd z tego stanowiska nie zszedł. A jeśli najbardziej zainteresowane w zniesieniu linii Ribbentrop-Mołotowa polskie stronniostwo linie tę przyjmuje, to trudno wymagać, by chłopskie partie czeskie, rumuńskie, węgierskie itd. zajmowały inne stanowisko.

P. Mackiewicz w swym «Lwowie i Wilnie» wylicza z okazji wniesienia tego memoriału znane argumenty przeciw linii Ribbentrop-Mołotowa. Czytelników swych nie potrzebuje chyba przekonywać, ale czy liczy na przekonanie Mikołajczyka i jego ludzi? I na to nie liczy, gdyż w uporczywym trzymaniu się Jajty przez p. Mikołajczyka widzi nie tyle jego własne przekonanie ile inspiracje angielskie. Pisze bowiem:

«Churchill, jak zresztą cała polityka angielska, chce utrzymać antagonizm niemiecko-rosyjski jako czynnik stały i dlatego nie chce mieć wielkiej Polski, której istnienie byłoby czynnikiem osłabiającym ten antagonizm. Otóż my musimy Ameryce powiedzieć, że jeśli Linia Curzona ma być utrzymana, to Polska i inne narody będą na zawsze skazane na współpracę z Rosją. Wybierajcie».

Tego p. Mikołajczyk powiedzieć nie może i nie powie, bo we wszystkich odmiannych historiach, które w naszej sprawie zaszły od 1944 r. był zawsze nieświadomym lub świadomym agentem angielskim. Jeździł do Moskwy, do Warszawy, podpisywał rozbiór Polski, robił referendum, robił wybory, uciekał — wszystko według życzeń angielskich. Nazwę krajów rezygnował z naszych praw, nawewnątrz stał się czynnikiem przyspieszającym proces komunizacji. Wszystko czynił według życzeń angielskich. Dlatego też i dzisiaj nie robi i nie zrobi nic takiego, co byłoby dla sprawy polskiej było naprawdę pożyteczne, ponieważ pozostaje sam w zasięgu instrukcji angielskich».

Do uwag tych warto to tylko dodać, że — jak wskazuje ostatnie przemówienie delegata amerykańskiego p. Austina w ONU — i Amerykanie zaczynają już interesować się sytuacją narodów położonych na wschód od owej jaltańskiej linii. W miarę narastania konfliktu ze Sowiecami, zainteresowanie to będzie rosło i jest obowiązkiem polityki polskiej popychać ich w tym kierunku, a nie hamować. Z artykułów p. A. Romera w «Narodowcu» wynikałoby, że p. Mikołajczyk za chlubę sobie uważa, iż nie pogiębia tego konfliktu i nie nara-

ża się przez to na oskarżenie jako- by «chciał wojny». Ale przecież ważniejszym dla każdego Polaka musi być interes narodu niż opinia, jaką się cieszy u obcych. Polityk polski musi się z tym liczyć, że swą twarzością w sprawach istotnych swego narodu narazi się moźnym tego świata. Potulnością i grzesznością zdobędzie może ich uśmiechy, ale dla swego narodu nic nie uzyska.

Reżim opiera się o inteligencję

«Orzeł Biały» zwraca uwagę na osobliwy dziwolak w polityce socjalnego reżimu warszawskiego. Oto komuniści polscy wbrew temu, co się mówi i pisze,

«oparli się w obecnej fazie swej działalności nie na robotniku, lecz na inteligencji. Wyszarczy porównać zarobki. Profesor uniwersytetu, który przed rokiem otrzymał od 12 do 17 tysięcy zł., obecnie ma od 27 do 30 tysięcy. Dziekan wydziału 38 tys., docent od 22 tysięcy, przy czym bez trudności otrzymują oni wszelkie dodatki w Instytutach naukowych i przemysłowych itd. Nawet młodszy personel naukowy otrzymuje dobre wynagrodzenie.

W podobnym stosunku podwyższono płace nauczycieli szkół średnich. Literaci, dziennikarze i artyści są specjalnie hołubieni (dopóki są posuszni) i zarabiają od 25 do 60 tysięcy.

Różnice między zarobkami inteligencji i klasy robotniczej są dziś znacznie większe, niż były przed wojną. N. p. kolejarze, niedługo arystokracją wśród robotników, wynagradzani są dziś bardzo nędźnie. Konduktor i zwrotniczy mają po 4-5 tysięcy i nie mogą opuścić pracy, gdyż koleje jest zmilitaryzowane. Jedynie robotnicy-specjaliści zarabiają lepiej, po 10 do 12 tysięcy, lecz grupa ta stanowi zaledwie 8 procentu robotników. Robotnik portowy zarabia 250 zł. dziennie.

W ten sposób komunizm chce kupić sobie usługi inteligencji i spokój z jej strony. Czy to się udaje?

Częstołowemu tak. Ludność jest w położeniu przeluzowym. Musi współpracować z komunistami, gdyż nie ma innego wyboru. Bardzo prawiocowo i konserwatywnie nastawione sfery inteligencji — bankowcy, byli ziemianie, inżynierowie, urzędnicy — zajmują dziś wysokie stanowiska w przemyśle, zarządzają majątkami państwowymi, hodowlą, handlu i bankowości. Do pełni swą działalność ograniczają jedynie do kręgu zawodowego — mają spokój i wysoką pensję za cenę lojalności».

Najgorzej zachowują się — według opowiadań przyjeźdźców z Kraju — literaci, którzy za wysokie honoraria swych książek popierają reżim obecny. Ale obecne wysokie nakłady i honoraria mają się ku końcowi. Nakład normalny książki wynosi 5.000 egzemplarzy. Nawet Ksawery Pruszyński, tak oddany reżimowi, został obecnie z racji swej najnowszej książki «Karbela z Meschedu» upomniany przez «Kuznicę» za niedość gorliwie nadążanie za postępem komunizmu w Polsce. «Kuznica» pisze, że p. Pruszyński «zatrzymuje się na pozycjach ideologicznych, które już są poza nami». Ale jak zauważają «Wiadomości» londyńskie — p. Pruszyńskiemu nie grożą żadne przykre konsekwencje spowodowane przez zapóźnienia, gdyż wybrał wygodne życie poza zasięgiem Bezpieki, przedtem w ambasadzie w Waszyngtonie, a obecnie w poselstwie w Hadze.

Tragedia domowa Zdanowów

P. Wojciech Wasułyński omawia w «Myśli Polskiej» broszurę d-ra M. Skiiby: «Jednostka w ustroju sowieckim». Z interesującej, jak wszystkie rzeczy Wasułyńskiego, recenzji, wyjmujemy nieznana nam wersję o niedawnej śmierci słynnego pogromcy wpływów zachodniej kultury, Zdanowa:

«Człowiekiem, który przeprowadzał czystkę nauki sowieckiej, a między innymi i narzucenie przyrodnikom «teorii Lysenki» był nieboszczyk Zdanow. Podobno fakt ten przyczynił się do jego śmierci, a to w sposób następujący: Zdanow miał ukochanego syna, Jerzego. Jak ambicją gorliwego katolika jest, by jego syn został biskupem, tak ambicją gorliwego marksisty Zdanowa było, by syn jego został biologiem. I istotnie młody Zdanow został profesorem biologii, wykładał w najwyższym Instytucie partyjnym. W maju wygłosił on wykład o «Nowoczesnym darwinizmie» i pozwolił sobie na herezję bliską przyjęcia nauki ks. Mendla. Miecz ojca spadł i na niego. Musiał napisać list kająjący się do Stalina, ale uznano go za niewystarczający. W liście przynależną wprawdzie, że «moja krytyka mendelizmu była zbyt obiektywna», ale nie chciał w pełni uznać autorytetu Akademika Lysenki, prosił tylko o uwzględnienie smęj niedojrzałości i braku doświadczenia».

Skandal z synem podobno wywołał nagły rozwój choroby Andreja Zdanowa.

Trafnie pisała w naszym piśmie p. Kasterska, że obok fanatyków Zdanowych zawsze się będą rodzili wątpiacy, krytyczni, liberalni Niedzanowcy. I to nieraz w tej samej rodzinie.

Belgijski tygodnik o Polakach

Brukselski tygodnik «Vrai» ma tę zaletę, że interesuje się żywo nietylko literaturą swego kraju, ale i zagraniczną, której poświęca sporo miejsca. W jednym z ostatnich jego numerów p. Jerzy Sion, znany belgijski krytyk literacki oraz jeden z redaktorów «Vrai» poświęca obszerny felieton książkom polskim i o Polsce pod tytułem: «Penses pour la Pologne». Omawia w nim najpierw «Księgi Pięćdziesiątka Polskiego» w nowym wydaniu francuskim L. V. Eglotta z komentarzem p. Charles Journeta, podziwiając przytem niespożyta energię polską: «Ci Polacy, którzy zawsze i uparcie zaczynają nowo — ten swoje studia, tamten swoją pracę — opuścili kraj otoczony zewsząd przez wrogów, bili się w Tobruku czy w Monte-Cassino, i oto teraz są w Brukseli, w Paryżu, w Londynie».

Następnie p. J. Sion daje doskonałą recenzję powieści p. Zuzanny Chantal o Warszawie, «Ranna Syrena». Co uderza recenzenta, to samotność Warszawy w jej bohaterkich walkach. «Ta samotność w niebohaterkiej Europie». I dodaje, że w jego ojczyźnie niedostatecznie wie się o tym, co przeszła Polska. Bo jeżeli Belgowie również znają okupację niemiecką, to jednak nie doświadczyli nigdy okropności oblężenia Warszawy w 1939 r., ani powstania i bitwy w 1944 r. Autor zapamiętuje się na Polaków jak na wiecznych Pięćdziesiątów do Wolności. (m.k.)

Tam, gdzie ludzie się nie śmieją...

Szwajcarska «Weltwoche» pisze: Słowianie twierdzą, że są młoda i krzepką rasą. Szydzą ze zdegenerowanych Francuzów, «skostniałych» Anglików, «histerycznych» Amerykanów i «sentymentalnych» Włochów. Rosyjska propaganda opowiada stale o tryskającej życiem, szczęśliwej młodzieży, której obecność duchowe konflikty zwyrodniającego Zachodu.

W rzeczywistości jest inaczej. — Właśnie w Rosji każdego cudzoziemca uderzają posępne twarze ludzi. Młodzież nie śmieje się prawie nigdy. Co trapi ponurą kobietę w tramwaju, trzymającą kureczkowo torbę z zakupami między kolanami? Dlaczego młodzieniec w autobusie jest brutalny i zabiera miejsce kobiecie w ciąży? Dlaczego kupiec jest niecierpliwy i z pasją rzuca towar na ladę? Dlaczego drobna wymiana słów między dwoma studentami w pociągu doprowadza do dzikiej bójki?

Wszystcy ci ludzie mają jakieś psychiczne «odciski», a studiowaniem ich i leczeniem zajmuje się psychiatria i neurologia w krajach za żelazną kurtyną. W poczekalni psychiatry w Warszawie spotykamy tłum ludzi wszelkich klas i zawodów. Olbrzymie powodzenie mają znachorzy i wróżbici. Zadne pięciolatki ani «brygady» szturmowe pracy» nie mogą pomóc ludziom w zaburzeniach psychicznych, na które «krzypki» Wschód bodaj bardziej cierpi od Zachodu.

Stanowisko Churchilla

Ostatnia mowa Churchilla, żądająca od Sowieców wycofania się «poza linie Curzona», wywołała przykre wrażenie wśród Polaków, któremu daje wyraz m. in. p. Tytus Filipowicz w artykule prasowym. Ale stanowisko Anglii nie powinno zbyt- nio nas dziwić, bo jak długo Angley (i Amerykanie) żądają od Sowieców w sprawie Berlina, Korei, Grecji itd. wypowiedzenia umów, tak długo i sami stają musza na gruncie podpisanych umów. Churchill jako wódz polityczny mógłby oczywiście iść dalej. Ale — jak dowodzi jego pamiętniki — kieruje się on wobec Polski wyrażoną niechęcią. Być może zresztą, że nie chce on swemu rządowi obecnie utrudniać układów, które w ONZ się toczą. I tak jest on już przez Moskwę uważany za głównego podlegacza do wołny.

Powtarzamy jeszcze raz: sprawa rewolucji Jajty, podobnie jak inne ważne sprawy, stanęła dla aliantów zachodnich aktualnie dopiero po likwidacji polityki appeasementu.

August RADWAN.

Dwa spotkania z ks. Prymasem Hlondem

Rok 1925 ogłoszony jako rok jubileuszowy. «anno santos», sprostował do Rzymu niezliczone tłumy pielgrzymów. Trudno było niezmiernie znaleźć jakiegokolwiek pomieszczenie. Hotele i pensjonaty były przepełnione, a gdy kto mógł być przygarnięty przez znajomych mieszkających w Wiecznym Mieście, mógł się uważać za szczególnie uprzywilejowanego.

Byłem w tym szczęśliwym położeniu, korzystając z gościnności księżny Radziwiłłowej. Dom tej wielkiej pani mógł być uważany za trzecią ambasadę polską w Rzymie. Księżna Radziwiłłowa była mile widziana zarówno w Watykanie jak i w Kwirynale. W jej salach spotykano zarówno córki królewskie jak i kardynałów i ambasadorów, zarówno «czarnych» jak i «białych», no i rozumie się rodaków naszych wszelkich odcieni. Przyjeżdżali oni tłumnie w tym roku do Rzymu. Oddzielnie lub w mniej licznych grupach jako zorganizowane, zbiorowe pielgrzymki. Te ostatnie były oczywiście pod egidą księży.

Pewnego dnia zawiadomiono mnie, że jeden z księży pragnie się ze mną zobaczyć. Wyszedłem na przeciw nieznanego: wymienił on swoje nazwisko, którego nie doświadczyłem, poczem powiedział mi więcej co następuje: «Przychodzę do pana, jako do katolika, do Polaka i do artysty. Przychodzę z polecenia Ks. Arcybiskupa Ciep-

laka. Jestem tu na czele pielgrzymki Górnoślązaków z Polski. Nie mogliśmy się umieścić w mieście i mieszkamy w barakach poza Rzymem. Dzień cały oczywiście spędzamy na mieście, koło wieczora wracamy wszyscy razem na nasze mieszkania i od tej chwili odcieci jesteśmy od świata. Bylibyśmy nieśtychani wdzięczni, gdyby pan nas zechciał nietylko odwiedzić, ale grą swoją sprawić nam wielką radość. Zajmiemy się znalezieniem fortepianu i zafatwieniem wszelkich formalności. Njech, nam Pan tego nie odmawia. Ślącacy są bardzo muzykalni i ocenią grę pańską potrafią».

W kilka dni później, już o zmierzchu, miałem przedmiesca Wiecznego Miasta i zbliżałem się do owych baraków, gdzie miał mieć miejsce mój koncert — jedyny w swoim rodzaju. Został mi on najmilsze i jak najtrwalsze wspomnienie, bo rodacy nasz byli rzeczywiście wyjątkowo muzykalni — grałem dużo, długo i w jak najmilszym nastroju. Oczywiście głównie Szopena, który trafia do serca każdego słuchacza, czy to w pałacu królewskim, czy w barakach pod miastem. Na zakończenie jednak zagrałem pieśń Szuberta, zatytułowaną «Lipa». Napisała do śpiewu, a Liszt ją przełożył na fortepian. — Dziećmi śpiewaliśmy ją w domu (zaczyna się tymi słowami: «Nad źródłem lipa rośnie, a pod nią cudny cień...»). Ślącacy znali ją i pro-

siłi, żeby ją powtórzyć. To był akord pożegnalny wieczoru.

Mineły lata i jakie! Lata ciężkiej próby dla Ślązaków jak i dla nas wszystkich... Jestem w Paryżu i wraz z innymi staram się oddychać atmosferą względnego pokoju. Pewnej niedzieli dowiaduję się, że Misja Polska urządza pielgrzymkę do kościoła Notre Dame des Victoires. Korzystając z pobytu Jego Eminencji, Prymasa Polski Kardynała Hlonda, a oddawna mam specjalne nabożeństwo do tej świątyni — korzystam z okazji, aby ją raz jeszcze odwiedzić.

Kościół jest przepełniony — a otóż drzwi główne się otwierają i w otoczeniu Arcybiskupa Beaussart wchodzi do kościoła nasz polski kardynał. Przechodzi niedaleko mnie i w jednej chwili jestem pod wrażeniem, że go gdzieś w życiu widziałem. Ale gdzie? Jak? Kiedy? Tyle lat już w kraju nie byłem! Ufam, że mi to roztargnienie przebaczone zostanie, — bo oto nabożeństwo jest skończone — procesja od prowaźca purpurata do drzwi. — Tym razem Kardynał spogląda na mnie, zatrzymuje się, wyciąga ręce — i mówi jeden jedyny wyraz: «Lipa... Prymas Polski to był» okazał się tym kapłanem-pielgrzymem, co mnie przed laty powiódł do baraków rzymskich, a «Lipa» — piosenka Schuberta, stawała się dla nas obu ową arką przymierza między dawnymi i nowymi laty... August RADWAN.

Wiadomości z kraju

Silny przyrost naturalny

Jedynie w głównych miastach polskich sprężona jest szybko i stosunkowo do- kładnie statystyka zgonów i urodzeń. Sta- tystyka ta wykazuje, że po straszliwej wojnie naród nasz stosunkowo szybko goi swe rany. Także trzeci kwartał 1948 r. dał dużą nadwyżkę urodzeń nad zgonami. W głównych miastach Polski (Warszawa, Kraków, Łódź) przyrost naturalny wyniósł około 1 proc., był więc o wiele silniejszy, niż przed wojną. Należy przypuszczać, że na wsi był onajmniej równie silny, jeśli nie większy.

Przypuszczać należy, że w r. 1948 licz- ba Polaków zwiększy się ogółem o 300 tysięcy.

W dniu 1 października, Warszawa li- czyła 597.065 mieszkańców, czyli o po- łowę mniej niż w chwili wybuchu wojny. Ludność wzrasta jednak dość szybko dzi- ki napływowi ludności z całej Polski o- raz przyrostowi naturalnemu, który wy- nosi, jak wspomnieliśmy wyżej, około 1 proc. w ostatnim kwartale.

Na Górnym Śląsku, który jest najgę- ściej zaludnioną częścią Polski, dał się za- uważyć w r. 1948 niepokojący spadek przyrostu naturalnego. Na szczególne, rok 1947 przyniósł ogromną poprawę, jak to wykazały odpowiedni proboszczów na kw- estionariusz, rozesyłany przez Kurię Bisku- pią w Katowicach.

W bardzo wielu parafiach zanotowano dwa razy więcej chrztów jak pogrzebów. Odnosi się to również do niektórych miast (Rybnik, Mysłowice, Tarnowskie Góry). Naogół jednak w parafiach miejskich przy- rost ludności był słabszy niż w wiejskich.

Największe miasta G. Śląska, n. p. Ka- towice (163.475 mieszkańców) i Chorzów (134 tys.) również wykazały wzrost ludo- ści. Wydaje się, że naogół ludność wzra- sta o 1 proc. rocznie.

Ks. dr. H. Bednarz, omawiając w «Go- ściu Niedzielnym» te okoliczności, że sytuacja populacyjna może się jeszcze bar- dziej poprawić, jeśli ludność, zgodnie z zasadami sprawiedliwości, będzie się do- magać zwiększonej płacy rodzinnej, rozbu- dowy mieszkań, decentralizacji ośrodków przemysłowych, ostrego karania akuszer- ki i ginekologów dokonywujących niedozwo- lonych zabiegów. (CHIP).

Wrocław odbudowany

Wrocław liczy obecnie 375 tysięcy ludo- ści. Przez ostatnie trzy lata ludność do- konała olbrzymiego wysiłku i prawie cał- kowicie odbudowała zniszczone miasto.

W ciągu tego okresu przeprowadzono i oczyszczono 209 km. ulic, odbudowano 2.400 budynków, odnowiono 7.500 kamie- nic i oddano do użytku 182.320 miesz- kań. Poza tym naprawiono 5 mostów sta- lych i 8 prowizorycznych. Miejska droga woźna została również całkowicie odn- owiona do użytku. Miasto obsadzono nowymi drzewami i założono szereg ogrodów i pa- rków. Odbudowa tego pięknego miasta jest zasługą ludności, wypędzonej ze swej oj- cizny poza t. zw. Linią Curzona i prze- rzuczonej na Ziemię Odzyskaną.

Brak żywności w miastach

Korespondent «News Chronicle» stwier- dza poważny brak żywności w polskich miastach. Wystawy sklepowe, przelado- wane tuszczem i mięsem, należą do prze- szłości. Przewiduje się ostre represje prze- ciw «kulakom».

Niemcy o Polsce

«Norddeutsche Zeitung» pisze o losie Niemców, którzy po pierwszej wojnie świa- towej opuszczali kraj Polski i pozostali w niej. Ponieważ byli w r. 1939 obywa- telami polskimi i posiadają znajomość ję- zyka polskiego, obecnie nie wysiedlono ich. Aby ocalić swe mienie, zgodzili się na wynarodowienie. Działają w Polsce nie ma książek niemieckich. Pomniki niemie- ckie usunięto z emerytury. Opanci niemie- cy musieli zmienić nazwiska i imiona nie- mieckie na polskie.

«Niederdeutsche Zeitung» podaje wspo- mnienia jakiegoś prof. Storma z życia na ziemiach zachodnich pod rządami polskimi. M. i. czytamy tam: «Uprzywilejowa- ne kartki żywnościowe otrzymał członko- wie PPR. Ta PPR opanovała bez reszty życie publiczne. Miała bardzo wielu człon- ków, przyznających prywatnie, że są na- cjonalistami, potępiającymi komunizm. — PPR rosła szybko, ponieważ nikt nie mógł marzyć o zajęciu stanowiska lub dostania się do szkoły wyższej, jeśli nie zapisał się do partii. Wszystkie inne partie nie miały w praktyce znaczenia».

Żydzi polscy na rzecz Izraela

Polski statek «Toruń» przywiozł do Palestyny poważny ładunek artykułów ży- wnościowych, wysłanych przez Żydów pol- skich, którzy zebrali na ten cel 115 mil. zł. Do tej pory Żydzi polscy zebrali oko- ło 200 mil. zł. na pomoc dla Izraela.

Oprócz tego zbierają oni duże sumy na cele żydowskie w Polsce, np. ostatnio na budowę teatru żydowskiego we Wrocławiu. Ponieważ liczba Żydów w Polsce jest b. mała, więc wynika z tego, że albo są bardzo ofiarni albo też powodzi im się bardzo dobrze w obecnej Polsce.

Jak się przeprowadza kolektywizację wsi?

Wychodząca w Londynie «Continental News Service» donosi z Polski: «Akcja polska na plan kolektywizacji rolnictwa jest słabsza, niż można się było spodziewać. Powodem jest obawa, że spro- wadzana Rosją mogłaby przyspieszyć ma- sowe wywiezienie Iłaków na przysmo- we roboty w głąb ZSRR. Polacy są prze- konani, że w razie wojny między Rosją a Zachodem, ten los spotkałby miliony Po- laków».

Do gmin wiejskich przybywają 3-osobo- we komisje, złożone z przeszklonych ak- tywistów komunistycznych. Obejmują o- ni kontrolę nad zarządami gmin, policją, Samopomocą Chłopską i lokalnymi komór- kami PPR. Na razie stosują perswazję i nacisk gospodarczy. Zamożniejsi chłop- nie otrzymali nawozów sztucznych na je- sienne zasiewy. Tych, którzy mają powy- żej 65 akrów, nie przyjmują się do spół- dzieł, twierdząc, że i tak ziemię się im- znaleźć. Już angażuje się najuboższych chłopów do administracji przyszłych kol- chozów, a w niektórych gminach już za- częto im wypłacać pobory do 12.000 zł. miesięcznie».

Obrazy ginekologów

Odbył się niedawno w Warszawie ogólnopolski zjazd ginekologów. Omawiano między innymi sprawę spędzania płodu, która stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłości narodu polskiego. Zdaniem wielu uczonych nie należy się uspokajać tym, że obecnie, bezpośrednio po wojnie, przyrost naturalny jest duży, gdyż jest to objaw przejściowy. Od wielu lat ob- serwuje się stały spadek procentu urod- zeń.

Jeden z referentów, dr. Henke wypo- wiedział się za zreformowaniem kodeksu

karnego w tym kierunku, by za spędze- nie płodu odpowiedzialni byli wszyscy, i g- łącznie z ginekologiem, który zabiegu doko- nał.

Borejsza odznaczony

Jedno z pism emigracyjnych donosio, że Goldberg-Borejsza, dyrektor «Czytelni- ka», popadł w nielaskę w związku z do- konaniem się w komunizmie polskim «po- gębieniem marksizmu». Nie jest to praw- dą. P. Goldberg kajał się narówni z innymi i pozostał nadal w łaskach. A obecnie do- stał nawet krzyż (!) komandorski z gwał- dzianym orderem Odrodzonej Polski za zorgani- zowanie kongresu intelektualistów we Wro- cławiu i sprowadzenie nań gości z zachod- niej Europy.

Do luźno to ludzi można dziś zastoso- wać słowa poety: Wstęgi nosi na szyi, co war- ta powroza...

Instytut Francuski w Gdańsku

W Instytucie Francuskim w Gdańsku odbyło się uroczyste roz- poczęcie roku akademickiego 1948-49. Na uroczystości obecni byli: p. Mairy, dyrektor Instytutu Francuskiego w Warszawie, p. Perretti, kon- sul francuski w Gdańsku i przedsta- wiciele świata naukowego i lite- rackiego.

Instytuty francuskie w Polsce zdobyły sobie zasłużone uznanie i liczą wielu studentów i przyjaciół. Siedziba głównego instytutu znaj- duje się w Warszawie, a oddziały w Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Szczec-inie i Gdańsku. Ogólna liczba stu- diujących wynosi 2.000, z czego 120 otrzymało dyplomy ubiegłego ro- ku.

Wieża ratuszowa w Poznaniu zostanie jeszcze w tym roku odbudowana. Uzu- pełniona zostanie klatką schodową i win- dą.

Na Ziemiach Odzyskanych studjuje w wyższych uczelniach 20.000 studentów i wykłada 400 profesorów. Najwięcej stu- dentów bo 7.200 na uniwersytecie wrocław- skim.

DROBNE WIADOMOSCI

Wieża ratuszowa w Poznaniu zostanie jeszcze w tym roku odbudowana. Uzu- pełniona zostanie klatką schodową i win- dą.

Na Ziemiach Odzyskanych studjuje w wyższych uczelniach 20.000 studentów i wykłada 400 profesorów. Najwięcej stu- dentów bo 7.200 na uniwersytecie wrocław- skim.

Bierut nadał krzyże zasługi wszystkim studentom, poturbowanym przez chłopów w znanym zajęciach przy inwentaryzacji kosztów.

Andrzej Kasza, szef konfidentów Gesta- po, został skazany przez sąd wadowicki na śmierć.

Powołano do życia ogólnopolski Komit- et Uczczenia 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza. Protektorat nad Komitetem objął Bierut.

Teatr Polski w Warszawie zaangażował na szereg miesięcy na gościnne występy M. Cwiklińską i L. Solskiego.

Przeprowadzona w 6 czytelniach dzie- cięcych w Warszawie ankieta wykazała, że największy, bo liczący 23,3 proc. czytel- ników wypowiedział się za powieści- ami historycznymi. 22,7 proc. — za powie- ściami opisyjącymi przygody. Autorem cze- szącym się największą popularnością jest Sienkiewicz. Otrzymał on 20 proc. głosów.

Poznań liczy obecnie 301 tys. miesz- kańców.

«Rota» została wybrana jako hejnał Wrocławia. Grana jest ona codziennie w godzinach popołudniowych z wieży ratu- szowej.

Kraków liczy obecnie 303 tys. miesz- kańców, w tym 170 tys. kobiet.

W Warszawie postanowiono przywrócić dawne nazwy ulic: Bukowa, Żelazna, Zło- ta, Wileńska, Twarda, Wronia, Szeroka, Królewska, Krucza, Smolna jako nazwy historyczne. Tylko ul. Oleandrów ma o- trzymać miano ulicy N. Barlickiego. Usta- nowić zachować dawną nazwę Al. Jerozo- limeskiej, określając, że obejmuje ona ulicę od Pl. Zawiszy do wiaduktu Poniatow- skiego. Część ulicy, leżąca pod skarpą, a ciągnąca się od wiaduktu do mostu, ma zatrzymać nazwę Al. 3 Maja.

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANE z 30-LETNIĄ ROCZNICĄ OBRONY LWOWA

oraz ŚWIĘTEM NIEPODLEGŁOŚCI

będą miały przebieg następujący:

Dnia 11 listopada b. r.:

a) o godz. 9-tej w kościele polskim Msza św. na intencje Ojczyzny,

b) o godz. 20,30 w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, Paris 17) Akademia ku uczczeniu 30-letniej rocznicy Obrony Lwowa i Święta Niepodległości.

Prosimy wszystkich Rodaków o wzię- cie jak najliczniejszego udziału w tych uroczystościach.

Komitet Organizacyjny Federacji Zw. Obr. Ojczyzny i «Samopomocy» b. Komba- tantów Polskich we Francji.

ZJAZD Centralnego Związku Polaków

W dniu 14 listopada br. w Lille, w sa- li Conservatoire de Lille (Place du Con- cert), o godz. 9,30 rano, odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Centralnego Zwi- azku Polaków we Francji.

III Zjazd Polskich Studentów w Brukseli

W dniach 1—8 października odbył się w Brukseli III Zjazd Delegatów Zrzeszenia Studentów Polskich. Na zjazd przybyły delegacje następujących ośrodków: Belgia, Francja, Hiszpania, sferę okupacyjną Niem- ciec (francuska i amerykańska), Szwecja. Po części oficjalnej z udziałem przedsta- wicieli Rządu i organizacji społecznych pol- skich i studentów belgijskich, zjazd przy- stąpił do obrad.

Po zorientowaniu się w sytuacji posz- cególnych oddziałów ZSPZ, uczestnicy zjazdu wzięli pod uwagę w pierwszym rzędzie zagadnienia samopomocowe, roz- wiązań które w wielkim stopniu u- możliwi dalsze studia polskiej młodzieży akademickiej na emigracji.

Niezwykle ciężkie warunki materialne, w jakich znajdują się studenci polscy na kontynencie, a przede wszystkim koledzy z Niemiec i Austrii, skłoniły zjazd do zwrócenia się pod adresem kolegów i so- pocięzeństwa polskiego w Wielkiej Brytani- i o zwiększenie wysiłków w kierunku opa- datkowania się miesieczniego na rzecz stu- dentów z kontynentu.

Zjazd położył szczególny nacisk na ak- cje pomocy od Polonii amerykańskiej, któ- ra dotychczas nie była dostatecznie zor- ganizowana.

Na zjeździe dokonano wyborów władz ZSPZ w następującym składzie:

Prezes zarządu głównego: kol. dr. Ig- nacy Człowiekowski (Londyn); Wicepre- zes i kierownik referatu kontynentalnego: kol. Leszek Talko (Bruksela); Członkowie zarządu: kol. Józef Rzemieniecki, kol. Leszek Włodek-Piękarski, kol. Alicja Kul- wiec i kol. Tadeusz Wierzbicki. Główna Komisja Rewizyjna: przewodniczący kol. Janusz Słoboszewicz; członkowie: kol. Lu- cjan Głowacki, kol. Władysław Jarosz i za- stępca kol. Stanisław Micewicz. Ponadto czterech członków Zarządu Głównego w Londynie.

Ankieta wśród Polonii Amerykańskiej

Wychodzący w Buffalo w Stanach Zjednoczonych, «Dziennik dla Wszyst- kich» rozesał do Polonii ankietę z zapy- taniem: «czy należy w dalszym ciągu utrzymywać język i tradycje polskie w domu rodzinnym?» 99,5 proc. odpowie- dzi brzmiad: «tak».

W związku z ankietą warto wspomnieć że polska mowa rozbrzmiała poraz pierw- szy na ziemi amerykańskiej 335 lat te- mui, dokładnie — jak pisze Biuro Funda- cji Polaskiej — 25 września 1608 roku, na wywózku, dzisiejszego miasta James- town w stanie Wirginia. Wyładowało tu wtedy 6 Polaków pod kierownictwem Mi- chała Łowickiego, urodzonego w Anglii.

Zapomniani oficerowie polscy

W Ingolstadt nad Dunajem żyje, wed- ług relacji «Polski Walczący», 200 «os- tatnich Mohikanów» z Ofłagu w Murnau. Obóz ten liczył około 5.500 oficerów. — Wśród Mohikanów tych są dawni dowódcy dywizji, brygad, pułków i batalionów, nie brak też młodszych oficerów rezerwy, nie kiedy z wyższym wykształceniem. Twa- rze blade i bardzo wychudzone. Są roz- gorczeni na tych, «którzy zaprzęśli sprawę wojskową polską w Niem- czech» i wybierają się do Stanów Zjedno- czonych, gdzie «wreszcie będą zwolnieni z niewoli».

W PARU WIERSZACH

Na dzień 31 sierpnia pod opieką IRO w strefie brytyjskiej Niemiec znajdowało się ogółem 183.065 osób, w tym 83.024 Po- laków. W ciągu sierpnia repatriowało się ogółem 86 osób (ani jeden Polak), a e- migrowało 3238, w tym 872 Polaków.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec otrzymał. red. Jerzy Klukowski licencję na nowe pismo polskie «Goniec». Posma to, wydawane w Dillingen (Donau) będzie się ukazywać 3 razy w tygodniu.

Marta Eggerth, śpiewaczka węgierska, żona Jana Klepury, wystąpiła po raz pierw- szy po wojnie z koncertem w Amsterdam- cie, skąd udaje się do Skandynawii. Syn- nek państwa Klepurów, Jan Tadeusz, zdan- niem matki, odziedziczył po obu rodzicach talent muzyczny i wkrótce wystąpi w pe- wnym filmie amerykańskim w roli «cu- downego dziecka».

ISKIERKI

«Sejm» i Kowalscy

Warszawski teatr kukiełek, któ- ry — dla lepszego efektu komi- cego zapewne, nazwał się «Sej- mem», zebrał się ostatnio pod prze- wodnictwem kukły „marszałka” Ko- walskiego.

Przebiegu obrad nie podajemy, bo i tak na nic żadnego wpływu nie mają i mieć nie mogą.

Przypomina mi się nęmiast, a propos Kowalskiego, uwaga jaką zrobił jeden mój francuski znajo- my, który zetknął się we Francji z kilkoma okazami fauny reżimowej, postępującymi się tym nazwiskiem.

— Czy Kowalski, zapytał bez cie- nia ironii, jest bardzo pospolitym nazwiskiem u polskich Izraelitów?

Ogłoszenia w „Placówce”

o d n o s z q
dobry skutek!

„LA BONNE TABLE”
9, RUE D'ARGENTEUIL. Mo Pyramides
Poleca obiady i kolacje z 4 dań,
począwszy od 150 franków.
Wódka po 20 fr. kieliszek.

Do nabycia w Administracji „Placówki” są następujące wydawnictwa:

1. R. DMOWSKI: „POLITYKA POLSKA I ODBUDOWA- NIE PAŃSTWA”. 2 tomy. Cena fr. 250.—
2. „MYŚL POLSKA”. Miesięcznik wych. w Londynie.... 50.—
3. „PRZEGLĄD POLSKI”. Miesięcznik wych. w Londynie. 50.—
4. LECHNO: „W SŁUŻBIE NARODOWI”. Broszura ... 50.—
5. Stronnictwo Narodowe w walce o Polskę. 100.—
6. Le Parti National-Démocrate (w jęz. franc.) 30.—

Ceny wraz z przesyłką pocztową.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji.....	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii.....	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii.....	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii.....	3 sh.	6 sh.
w Niemczech.....	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się prze- kazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

PRZEGLĄD POLSKI
Miesięcznik polityczny, gospo- darczy, naukowy i kulturalny.
Adres Redakcji: 15, Redcliffe Street, LONDON S.W. 10. — Tel.: FRE 81-10

Do nabycia w Administracji «Placówki» w cenie frs. 50,— za numer wraz z przesyłką pocztową.

MYŚL POLSKA
założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 8 Alma Terrace, Allen Street, LONDON, W.S. — Tel. WESTERN 1797.

Do nabycia w administracji «Placówki» w cenie 50.— frs. wraz z przesyłką pocztową.

Ostatnie Nowości

BREGMAN A. Frs.
Dzieje pustego hotelu. (Kon- ferencja w San Francisco i sprawa polska). 385

JAKUBISIAK A. Ks.
Nowe przemyśle (z zagad- nieniami etyki. Str. 422) 500

KULTURA nr. 11, miesięcz- nik literacko-kulturalny 90

Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Stron 464 — 550

„LIBELLA”
12, rue St. Louis en l'île, 12 PARIS — (IV°)
Métro: Sully-Morland.
Katalogi bezpłatnie na żądanie.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCÓY: W. OLSZEWSKI (23), Quakenbrueck, Langestr. 37, GERMANY — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreslonym).

BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocz- towo No. VIII 36 620, Zurich.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 C.

UKAZAŁA SIĘ W DRUKU
książka o Zjazdach Stronnictwa Narodowego

D. t.
STRONNICTWO NARODOWE W WALCE O POLSKĘ
(Zjazd Delegatów i Mężów Zau- fania z Wielkiej Brytanii oraz Zjazd Kontynentalny)

Stron 102, 6 fotografii.

Zawiera: przedmowę, przebieg Zjazdu Londyńskiego, skład Rady SN w Wiel- kiej Brytanii, wskazania programowe, uchwały Zjazdu, przemówienia wygło- szone na zjeździe, głosy prasy, listy i depesze przebieg Zjazdu Kontynen- talnego w Faryżu, przemówienia wy- głoszone na tym Zjeździe.

Do nabycia w Administracji «Placówki» w cenie 100 frs. za egzemplarz.

Directeur de la publication. J. BARANIECKI.
Rédacteur en chef: J. MATYASIK.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)